

Ewa Kraskowska

Uniwersytet
im. Adama
Mickiewicza
w Poznaniu

Współczesna krytyka feministyczna: inny stan skupienia

Co właściwie mam na myśli, kiedy dzisiaj używam określenia „krytyka feministyczna” (dalej w tym tekście występująca pod inicjałami KF)? Na pewno nie to samo, co wówczas, gdy ponad dwie dekady temu stawało się ono dla mnie składową mojej akademickiej tożsamości, gdy używałam go w biogramach, sprawozdaniach, ankietach i innych tego typu autoreferatach, pisząc o sobie z niejaką satysfakcją i przekorą: „krytyczka feministyczna”. Niniejszą wypowiedź traktuję zatem jako okazję, by przede wszystkim sobie samej na to pytanie odpowiedzieć. Jest ono dla mnie istotne zwłaszcza w kontekście dydaktyki akademickiej, gdy muszę wyjaśnić zakres i znaczenie KF młodym pokoleniom polonistek i polonistów, często urodzonym już po wtargnięciu tej formuły do języka polskiej humanistyki na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, wskutek spóźnionej recepcji dorobku zachodniej *feminist criticism* z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Już wtedy zresztą, po roku 1989, nazwa tego kierunku w badaniach literackich osadzała się w polszczyźnie nie bez oporów i nieporozumień. Opory wynikały z przyczyn światopoglądowych, czyli potocznej i akademickiej niechęci do feminizmu jako zjawiska społeczno-ideologicznego, w dodatku importowanego, oraz z semantycznej nieprzystawalności w tym konkretnym przypadku języka polskiego i angielskiego. Po polsku „krytyka” (z domyślną przydawką „literacka”) kojarzyła się głównie z działalnością recenzencką, toteż cała fraza bywała rozumiana jako uprawianie krytyki literackiej z pozycji feministycznych. Niejasności udało się w miarę szybko wyklarować i przez blisko dwie dekady KF w polskim dyskursie akademickim obejmowała dwa zasadnicze typy działań: 1) rekontekstualizację na gruncie rodzimym i w odniesieniu do literatury polskiej teoretycznych konceptów i narzędzi wypracowanych przez zagraniczną hu-

manistykę feministyczną oraz 2) rewindykację zaprzepaszczonej przez dwudziestowieczną historiografię literacką – zwłaszcza tę z drugiej połowy wieku – historii polskiego pisarstwa kobiet. Wartością dodaną obu tych projektów naukowych, rozwijanych niezależnie w kilku jednostkach akademickich w całym kraju, były nowe odczytania utworów znanych, odkrycia dla nauki o literaturze tekstów przez nią zapomnianych czy zignorowanych oraz stymulowanie szerokiej dyskusji na temat kanonu literackiego. Miała więc KF wyraźnie określony kontur, mocne poczucie akademickiej tożsamości, a także własny przedmiot badań, co pozwalało na personalne się z nią identyfikowanie poszczególnych badaczek i – rzadko – badaczy. Jednocześnie ta mocna tożsamość powodowała często jej gettoizację, przejawiającą się bodaj najsilniej w akademickiej subkulturze konferencyjnej: feministki bywały głównie na swoich własnych konferencjach, a jeśli pojawiały się na sesjach o problematyce niefeministycznej, ich wystąpienia zwykle były zamykane w osobnych blokach tematycznych. W mojej biografii akademickiej ten okres zapisał się między innymi powołaniem do życia Pracowni Krytyki Feministycznej (nazywanej przez nas swojsko Pekafemem) w Instytucie Filologii Polskiej UAM – o ile mi wiadomo, jedynej polskiej akademickiej jednostki organizacyjnej posiadającej w swojej nazwie owo nie lubiane słowo na „f”¹. Tu muszę dodać, iż ani samo powołanie tej jednostki, ani jej działalność naukowo-dydaktyczna nigdy nie spotykały się w moim rodzimym środowisku z żadnymi przejawami wrogości, czego inne, podobnie ukierunkowane grupy badawcze w polskiej humanistyce akademickiej nieraz nam zazdrościły.

Już wtedy jednak widać było, że wewnętrzne zróżnicowanie metodologiczne zachodniej KF jest immanentną cechą całej orientacji, niezależnie od gruntu, na jakim przyszło się jej rozwijać. Wyrafinowaną krytykę polskich androtekstów uprawiała u nas w latach dziewięćdziesiątych Inga Iwasiów; Krystyna Kłosińska czytała m.in. Zapolską, stosując wypracowaną przez siebie kombinację psychoanalizy, dekonstrukcji i hermeneutyki; mnie najbardziej ciągnęło w kierunku feministyczno-socjologizującej historiografii literackiej, choć trzeba było wielu lat nieustannego przebywania w przestrzeni pisarstwa kobiecego, bym dojrzała do makroperspektywy zdolnej objąć coś więcej niż tylko krótkie wycinki czasowe. Jak słusznie zauważyła Ewa Paczoska, w książce o międzywojennej prozie kobiecej² nie nawiązywałam w zasadzie do powojennej twórczości zajmujących mnie wówczas autorki (m.in. Nałkowskiej, Boguszewskiej, Szemplińskiej-Sobolewskiej, Melcer, Krzywickiej, Szelburg-Zarembiny), co wszakże nie znaczy, że nie fascynowały mnie „»dalejsze ciągi« i zmienne losy [moich] bohaterki”³. Po prostu w tamtym czasie

¹ Niestety, wskutek pewnych komplikacji natury formalno-statutowej od roku 2012/2013 Pekafem zniknie na czas jakiś z oficjalnej struktury IFP UAM, co nie znaczy, że przestanie istnieć jako zespół badawczy.

² E. Kraskowska, *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 1999.

³ E. Paczoska, *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności*, Warszawa 2011, s. 201.

– a pisałam tę książkę w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku – brakowało mi oglądu i lektury z dalszej odległości (*distant reading*⁴), pozwalających dostrzegać w większej skali zarówno ciągłości, jak i zwroty pisarstwa kobiecego. Pozostawałam także pod wpływem charakterystycznego dla tej dekady przekonania – dziś widać, że złudnego – iż epoka PRL dla budzącej się właśnie do życia polskiej KF nie jest okresem wartym uwagi, a w każdym razie nie w pierwszym rzędzie. Wydawało się wówczas, że są ważniejsze rzeczy do zrobienia i nie tradycji naszych matek i nas samych, lecz dokonaniom babek i prababek należy się nasza badawcza docieklivość. Ale w końcu to właśnie feministyczne studia uwolniły mnie od charakterystycznej dla polskich historyków literatury specjalizacji temporalnej, wskutek której ktoś, kto robi doktorat, dajmy na to, z Krasieńskiego, do końca swojej działalności naukowej pozostaje badaczem romantyzmu. Mnie natomiast, przygotowanej przez magisterium i doktorat do badań nad dwudziestowieczną awangardą, w trakcie przygody z KF przydarzyła się niejedna długa wycieczka w dziewiętnastowieczność (którą przy okazji, choć po amatorsku, pokochałam), a w planach (wprawdzie dość odległych) mam wręcz poważną eskapadę oświeceniową⁵.

Rzucem oka w skali makro objęły literaturę polską tworzoną przez kobiety autorki przewodnika *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności*, lecz – jak same przyznały we wstępie – powstawał on z myślą o rynku zagranicznym i dopiero „z czasem narodził się pomysł, by książkę przystosować do wymagań polskiego odbiorcy”⁶, ponadto ma on charakter popularny, a nie akademicki. Co nie znaczy, że w przestrzeni akademickiej nie funkcjonuje... Daleko mu wszakże do monumentalnych projektów w rodzaju *The Cambridge Guide to Women's Writing in English* (Cambridge University Press 1999), nad którego powstaniem od strony redakcyjnej czuwała Lorna Sage wspierana przez tak doświadczone krytyczki feministyczne, jak Elaine Showalter i Germaine Greer, zaś lista autorek i autorów haseł liczy grubo ponad trzysta nazwisk reprezentujących wszystkie miejsca świata, gdzie uprawia się twórczość literacką po angielsku. Zainspirowane na różne sposoby obiema książkami, podjęliśmy w środowisku Pekafermu⁷ popularyzatorsko-badawczą inicjatywę

⁴ Termin ukuty przez Franco Morettię w opozycji do *close reading*; dystans jest w tym ujęciu koniecznym warunkiem wiedzy, gdyż pozwala skupić się na jednostkach większych niż tekst, np. chwytach, tematach, tropach, gatunkach, systemach (F. Moretti, *Conjectures on World Literature*, „New Left Review” 1, January–February 2000 <http://www.newleftreview.org/A2094> [12.02.2012]).

⁵ Chciałabym mianowicie napisać popularyzatorską biografię Mary Wollstonecraft – postaci, o której do niedawna nawet nasi rodzimi akademicy „oświeceniowcy” mieli niewiele albo zgoła nic do powiedzenia. Wielu z nich – wiem, bo wrywkowo sprawdzałam – nawet o niej nie słyszało.

⁶ G. Borkowska, M. Czermińska, U. Phillips, *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności. Przewodnik*, Gdańsk 2000, s. 5.

⁷ Mam tu na myśli siebie samą, moje młodsze Koleżanki: Agnieszkę Gajewską, Joannę Krajewską, Lucynę Marzec, naszego Kolegę Macieja Dudę oraz uczestniczki prowadzonych przez nas seminariów bądź innych kursów akademickich zorientowanych feminocentrycznie, a oferowanych w programie studiów poznańskiej polonistyki.

na miarę naszych możliwości, tworząc projekt pod nazwą Wielkopolski Słownik Pisarek⁸. Przyjęliśmy dlań dość oryginalną, jak nam się wydaje, formułę – chcąc mianowicie uniknąć wąsko pojmowanego ujęcia regionalistycznego, a zarazem zgromadzić możliwie dużą liczbę haseł osobowych, uznaliśmy, że zajmiemy się opisywaniem wszelkich relacji pisarstwa kobiecego z Wielkopolską. Interesuje nas bowiem nie tyle ścisły związek biograficzno-twórczy poszczególnych pisarek z naszym regionem, ile to, jak żywioł kobiecy wpływał na kształtowanie się kultury literackiej Wielkopolski, a także – jak wielkopolskość przejawiała się w życiu i twórczości różnych autorek, niekoniecznie związanych z regionem rodzinnie, zawodowo, emocjonalnie itp. Ma więc nasz leksykon służyć temu, by na podstawie zgromadzonych w nim informacji można było uzmysłwić sobie istotę i różnorodność związków wielkopolskości i kobiecości w całym ich skomplikowaniu. Różnorodna jest też poetyka haseł, często zmierzających w stronę eseju, szkicu interpretacyjnego, opowieści biograficzno-literackiej. Jego patronką mogłaby zostać Gertruda, córka Mieszka II, pierwsza osoba pisząca w historii polskości.

Tylko dla nielicznych autorek uwzględnionych w naszych hasłach jest Wielkopolska miejscem, z którym związały one na stałe swój los i swoje piśmarstwo. W wielu przypadkach ciekawsze dla nas okazały się te, których więź z naszym regionem była przelotna, stanowiła mniej lub bardziej istotny incydent w kształtowaniu się osobowości twórczej. Każdy, nawet krótkotrwały epizod wielkopolski w biografii piszących kobiet jest pretekstem, by jego bohaterce poświęcić artykuł w naszym leksykonie. Wielkopolska pisarka nie musi być zresztą pisarką polską, stąd obecność w tym gronie tak różnych postaci, jak np. księżna Ludwika (Luiza) z Hohenzollernów Radziwiłłowa, memuarystka i epistolografka, żona namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego Antoniego Radziwiłła; wybitna, a niedawno zmarła niemiecka pisarka Christa Wolf czy Hiszpanka Sofia Casanova Lutosławska. Istotą projektu jest nieustanne „bycie w toku”, stał się on dla nas częścią naszej codziennej aktywności, a dzięki funkcjonowaniu w przestrzeni wirtualnej dołączają doń różne osoby spoza środowiska literaturoznawczego, w tym również współcześnie tworzące pisarki poczuwające się do „wielkopolskości”.

Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności stały się znakiem podsumowania pierwszej dekady polskiej KF. W tym okresie zdołała się ona tak umocnić i zakorzenić w swym środowisku naturalnym, jakim jest akademia, by zacząć przyciągać do siebie prawdziwe rzesze młodych adeptek i adeptów literaturoznawstwa, a tym samym stać się w całym tego słowa znaczeniu szkołą. Z dzisiejszej perspektywy właśnie to wydaje mi się najważniejsze: owe dziesiątki doktoratów, coraz częstsze habilitacje i profesury oraz inne projekty badawcze inspirowanych KF, współtworzące ją i podtrzymujące jej żywot-

⁸ <http://pisarki.wikia.com>. Wybór około 50 haseł z dużo liczniejszej kolekcji zgromadzonej na tym portalu ukaże się w formie książkowej pod tytułem *Wielkopolski alfabet pisarek* w roku 2012 nakładem wydawnictwa Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Poznaniu.

ność⁹. Zwłaszcza lektura artykułów i rozpraw młodych badaczek i badaczy z tego kręgu dawała mi – i wciąż przynosi – nieocenione zyski poznawcze oraz metodologiczne inspiracje, wskazuje coraz to nowe obszary literatury przedmiotowej i tekstów źródłowych, zaskakuje nieoczekiwanymi ujęciami problemów, sprawia, że kształcąc innych, kształcę się sama, a to w cyrkulacji dóbr związanych z wiedzą jest wszak jedną z największych wartości.

Sukces naukowy – nie waham się użyć tego określenia – jaki odniosła polska KF, stał się jednak zarazem przyczyną zatarcia się jej akademickiej tożsamości. O ile bowiem na przełomie wieku XX i XXI funkcjonowała ona w dużej mierze autonomicznie, by nie rzec – osobno, o tyle w miarę dojrzewania i powiększania dorobku zaczynała wchodzić w rozmaite sojusze oraz konstelacje metodologiczne, stając się w gruncie rzeczy tylko jedną z wielu ścieżek uprawiania studiów kulturowych w humanistyce i naukach społecznych. W sposób oczywisty zaznacza się jej obecność w refleksjach spod znaku *gender* czy *queer*, ale integruje się także z myślą postkolonialną, ekokrytyczną, z posthumanizmem, nowym historycyzmem, materializmem kulturowym i całym tym – *nomen omen* – wielogłosem dyskursów, w jakim współcześnie żyjemy.

Wracam więc do punktu wyjścia i pytam ponownie: czym dzisiaj jest – czy w ogóle jeszcze samodzielnie istnieje – krytyka feministyczna? Odpowiedziałabym ostrożnie, że przeszła w inny stan skupienia, inny od tego, jak ją zaprojektowały, z całym bogactwem różnorodności, jej drugofalowe założycielki. Jest inna niż ta, która uwiódła mnie przeszło dwadzieścia lat temu. Można już opowiadać jej historię – w odniesieniu do zachodniej KF uczyniła to ostatnio Krystyna Kłosińska w ponad siedemsetstronicowej *Feministycznej krytyce literackiej*, rekonstruującej panoramę literaturoznawstwa feministycznego w latach 1969–1988 (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010). Ale i polska KF ma już swoją historiografkę. Jest nią Katarzyna Majbroda, autorka znakomitej dysertacji doktorskiej z roku 2009 pt. *Odmienna perspektywa w badaniach literackich. Wybrane zagadnienia i dyskurs feministycznej krytyki literatury w Polsce po roku 1989* – niestety, do dziś, z powodu braku środków finansowych, nieopublikowanej¹⁰. KF pootwierala różne klapki w akademickich umysłach. Wypracowała własny kanon pisarstwa naukowego, choć jednym z jej metodologicznych priorytetów był demontaż kanonów. W swym nurcie „herstorycznym” zapełniła liczne białe plamy na mapach poszczególnych literatur narodowych, lecz wciąż ma jeszcze w tym względzie wiele do odkrycia lub skorygowania. Przyjmując dyrektywę, iż prywatne jest polityczne, zmieniła kierunek wielu wektorów wyznaczających skalę doniosłości zjawisk literackich, wydobyła historiotwórczy potencjał gatunków i nurtów pisarstwa wcześniej postrzeganych jako nieistotne z punktu

⁹ W tym miejscu należałoby wymienić całą listę nazwisk, lecz z obawy, by któregoś nie chcący nie pominąć, powstrzymam się od tego.

¹⁰ Podobno interesuje się nią Universitas, więc jakies widoki na rychły druk istnieją. Promotorem pracy był prof. Wojciech Soliński, a powstała ona na polonistyce wrocławskiej.

widzenia dynamiki procesu literackiego. Za sprawą projektu *écriture féminine* wprowadziła niezłe zamieszanie w refleksję na temat procesu twórczego, a także ożywiła na nowo spory o literackie wyznaczniki kobiecości. Polska KF pokazała, że można w nowatorski, inspirujący sposób poddać lekturze utwory pisarek wprawdzie obecnych w standardowych narracjach historycznoliterackich, ale bez odniesień do ich kulturowej tożsamości płciowej. Dzięki temu odłożone do lamusa utwory, m.in. Żmichowskiej, Orzeszkowej, Konopnickiej, Zapolskiej, Nałkowskiej, Krzywickiej czy Anny Kowalskiej, uzyskały szansę nowego życia w odbiorze czytelnicznym. KF stała się też impulsem dla pisarek tworzących współcześnie, jako że co najmniej kilka z nich wywodzi się bezpośrednio z kręgów akademickich (np. Inga Iwasiów, Joanna Bator, Anna Nasiłowska, Izabela Filipiak, Kinga Dunin). Współistnienie KF z ekspresją pisarską jest zresztą cechą charakterystyczną od początków, a nawet prapoczątków jej istnienia, gdyż wśród prekursorów literaturoznawczego dyskursu feministycznego mamy Virginię Woolf i Simone de Beauvoir, a i później, od lat sześćdziesiątych XX wieku, występowanie w zwielokrotnionych rolach autorek, wykładowczyń i badaczek nie było w tych kręgach rzadkością (Julia Kristeva, Adrienne Rich, Carolyn Heilbrun, Germaine Greer, Fay Weldon, Anita Brookner to tylko niektóre nazwiska, jakie przychodzą mi *ad hoc* do głowy).

Dziś dla KF, jak ja to widzę, skończył się czas intelektualnego zasiewu, nadszedł czas zbiorów. Łatwość i oczywistość, z jaką wchodzi ona w alianse z innymi dyskursami kulturowymi w literaturoznawstwie, zaciera wprawdzie jej do niedawna wyrazisty kontur, ale zarazem daje energię niezbędną do trwania i generowania nowych projektów. Jednym z ważniejszych, jak sądzę, jest przyjrzenie się w sposób systemowy fenomenowi pisarki drugorzędnej oraz jego historycznym i kulturowym uwarunkowaniom; pisarka drugorzędna to wszak kategoria inna niż drugorzędny pisarz, pisarki, które w jednym miejscu i czasie za takie byłyby uznane, w innych okolicznościach mogłyby liczyć na prestiżowe nagrody i honory¹¹. Jak słusznie stwierdziła u zarania współczesnej feministycznej historiografii literackiej Elaine Showalter, literacką tradycję kobiet wyznaczają nie tyle „filary” (*landmarks*) w postaci autorek wybitnych i włączonych do kanonu ogólnego, ile właśnie pisarki klasy *minor*, ignorowane „w antologiach, historiach literatury, podręcznikach i teoriach”, a stanowiące „ogniwa łańcucha wiążącego kolejne generacje”. Bez wiedzy o nich nie jesteśmy w stanie uchwycić „ciągłości pisarstwa kobiecego”, a także uzyskać „miarodajnych informacji o związkach między życiem pisarek a przemianami

¹¹ Dobrym przykładem takiej relatywności jest choćby estyma, jaką w Wielkiej Brytanii cieszy się twórczość autorek powieści kryminalnych. Agatha Christie, P.D. James czy Ruth Rendell za swoje osiągnięcia zostały obdarzone przez królową szlachectwem. Dwie ostatnie zasiadają w parlamencie brytyjskim (pierwsza w Izbie Lordów, druga w Izbie Gmin, co nie przeszkadza im się ze sobą przyjaźnić) i mają na swoim koncie po kilka doktoratów honorowych. Mimo podeszłego wieku – odpowiednio rocznik 1920 i 1930 – pozostają aktywne literacko.

w prawnym, ekonomicznym oraz społecznym statusie kobiet”¹². Tę specyfikę materiału badawczego KF uświadamiają sobie polskie jej przedstawicielki. Daje temu wyraz na przykład Aleksandra Krukowska w swoim studium „wokół” twórczości Józefy Kisielnickiej – „wokół”, gdyż jego celem nie jest zmonografizowanie dorobku samej Kisielnickiej, lecz uchwycenie na jej przykładzie istoty mechanizmów regulujących życie literackie epoki. O tego rodzaju badaniach Krukowska pisze:

Punkt wyjścia moich rozważań stanowi obserwacja, iż utożsamiana z drugorzędnymi romansami, literaturą popularną, funkcjonująca jedynie na marginesach tzw. kultury wysokiej twórczość kobieca nie mieści się w polu tradycjonalistycznego naukowego dyskursu i oficjalnych gustów, ale dla współczesnego literaturoznawstwa jest częścią spuścizny przeszłości, obszaru ważnej tradycji i jako taka powinna zostać zbadana. [...] Podstawowym problemem badawczym jest to, czy *women studies* klasyfikują zjawiska drugorzędne, marginalne (a więc są badaniami przyczynkarskimi lub ideologicznymi), czy reinterpreterują obraz historii literatury przez wykazanie istniejących w nim luk i nieciągłości¹³.

To faktycznie problem poważny, decydujący w dużej mierze o naszym samopoczuciu naukowym, nie jest bowiem komfortowo pracować ze świadomością, że zajmujemy się czymś „gorszym”. Trzeba więc tę świadomość i u siebie, i w szerszym otoczeniu akademickim przeorganizować. Dyrektywa metodologiczna Showalter oznacza dla mnie, iż w polu widzenia historii pisarstwa kobiecego powinny się znaleźć teksty wprowadzone przez badaczy i krytyków tradycyjnie uważane za nieistotne dla procesu literackiego, ale obecne w czytelniczkiej recepcji i z tego powodu wpływające na kształt kultury literackiej. Taki status ma lwią część produkcji pisarskiej z zakresu literatury popularnej, znaczna większość twórczości dla dzieci i młodzieży, publicystyka i felietonistyka z łamów prasy „kolorowej”, literatura poradnikowa i popularyzatorska, w dawnych czasach literatura mówiona – dziś do tej listy trzeba dołączyć także ogromną i stale się rozrastającą kobiecą blogosferę oraz zdominowaną przez młode kobiety *fanfiction*¹⁴. Wszystkie te gatunki pisarstwa, piśmiennictwa, sztuki słowa tworzą najgłębszą warstwę kultury

¹² E. Showalter, *A Literature of Their Own. British Women Novelists from Brontë to Lessing*, Princeton University Press, Princeton, New Jersey 1977, s. 7 [przekł. własny – E.K.].

¹³ A. Krukowska, *Kanon – kobieta – powieść. Wokół twórczości Józefy Kisielnickiej*, Szczecin 2010, s. 18–19.

¹⁴ To ciekawe, że twórczość fanfikcyjna została w widoczny sposób zawłaszczona przez dziewczęta i młode kobiety. Jako że jej istotą jest tworzenie tekstów fikcyjnych nawiązujących do jakiegoś dzieła (niekoniecznie literackiego) o statusie kanonicznym w kulturze popularnej (choć zdarzają się też nawiązania do klasyki), można w tym niepodważalnym, bo udokumentowanym statystyką fakcie widzieć potwierdzenie liczebnej przewagi kobiet w ogólnym rachunku czytelnictwa. Podobnej prawidłowości nie da się zaobserwować w odniesieniu do blogów, choć istnieją tu różnicowania płciowe ze względu na podejmowaną tematykę (blogów kulinarnych raczej nie prowadzą mężczyźni...).

literackiej, jakby jej „skałą macierzystą”¹⁵, na której i z której w warstwach wyższych krystalizują się twory literacko bardziej rozpoznawalne i tym samym zwracające na siebie uwagę dysponentów profesjonalnych komentarzy i ocen. Badając udział kobiet w komunikacji literackiej, trzeba dotrzeć do tej macierzy, gdyż tam właśnie odbywa się inicjowanie i formowanie nawyków czytelniczych. Dziecko, które znajdzie upodobanie w adresowanej do niego opowieści czy wierszu, może się z nawiązką odpłacić za to doświadczenie w wieku dorosłym. Tu przywołam Czesława Miłosza i Jarosława Iwaszkiewicza, którzy do późnego wieku zachowali w pamięci emocje związane z lekturą *Gucia zaczarowanego* (1884) Zofii Urbanowskiej, uzewnętrzniając je we wspomnieniu i w formie poetyckiej. Ten drugi pisał po latach:

Na [...] *Guciu zaczarowanym* uczyłem się czytać, sam jeden siedząc w kąciku, zaniedbany, podczas ciężkiej choroby mamy, ściskając tomik w żółtej okładce, który otwierał przede mną szeroki teren, był bramą wejściową do olbrzymiego świata książek¹⁶.

Miłosz natomiast, również w dzieciństwie oczarowany *Guciem*, dojrzał w przygodach zmniejszonego chłopczyka egzystencjalną i autobiograficzną parabolę, czemu dał wyraz w wiadomym tomie poetyckim. Kobiece pisarstwo rangi *minor* może mieć swój udział w radykalnej zmianie świata – tak było z *Chatą wuja Toma* (1851) Harriet Beecher Stowe, która bardziej niż niejedno wystąpienie polityczne przyczyniła się do wzrostu nastrojów abolicjonistycznych, a w konsekwencji do zniesienia niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych.

Licealistka, która zaczytuje się w romansach czy fantastyce i próbuje swoich sił w *fanfiction*, czytelniczka prozy kulinarnej albo poradników *lifestyle*’owych – gatunku piśmienniczego o nader przecież szacownej genealogii i wielu wariantach tematycznych¹⁷ – być może są u początku drogi, która doprowadzi je do bardziej koneserskich przedsięwzięć lekturowych. Armia parających się codzienną robotą pisarską kobiet od dwóch co najmniej stuleci zasila ową macierz, bez której wysoka kultura czytelnicza nie miałaby szansy wykwitnąć. I właśnie w tych głębokich, ukrytych pokładach literackiej tektoniki trzeba szukać świadectw ciągłości tradycji pisarstwa kobiecego. Warstwa powierzchniowa tego pisarstwa może sprawiać wrażenie naznaczonej niecią-

¹⁵ To termin z zakresu geologii. Oznacza „materiał skalny, z którego (i w obrębie którego) tworzy się gleba” (zob. hasło w Wikipedii). Natrafiwszy nań, uznałam, iż do moich celów związanych z badaniem pisarstwa kobiet nadaje się znakomicie, więc niniejszym go sobie przywłaszczam w charakterze metafory teoretycznej.

¹⁶ J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. i przypisy A. i R. Papiescy, wstęp A. Gronczewski, Warszawa 2007, s. 266–267.

¹⁷ Ten rodzaj piśmiennictwa coraz częściej bywa przedmiotem badań akademickich, zob. np. M. Stawiak-Ososińska, *Ponętna, uległa, akuratna. Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009; K. Raińska, „*Rady i przestrogi dla pańien*”. *Polska literatura poradnikowa okresu niewoli narodowej* (praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. D. Żołędź-Strzelczyk, UAM, Poznań 2011: <http://hdl.handle.net/10593/1281> [12.02.2012]).

głościami, lukami, uskokami, ale przez nią dowiercić się można do mocnego, stabilnego, dającego dobre podparcie gruntu, który należy odsłonić.

Słowa kluczowe: polska krytyka feministyczna, feministyczna historiografia literacka, pisarka drugorzędna

CONTEMPORARY FEMINISTIC CRITICISM: ANOTHER STATE OF MATTER

SUMMARY

The article recapitulates briefly the history and achievements of Polish feministic criticism in the course of the last two decades, so as to analyze its present condition and immediate future perspectives against this background. According to the authoress, after the period of considerable successes and evident research autonomy, the academic identity of this branch of literary studies, became somewhat obliterated. Feministic criticism operates today as a participant of various alliances and methodological constellations, among others, together with the reflection from under the sign of gender or queer; it also appears together with post-colonial or eco-critical thought, as well as with post-humanism, new historicism or cultural materialism. And although the ease with which it enters into alliances with other cultural discourses in literature studies, obliterates somewhat its formerly sharp and prominent contours, at the same time it provides it with energy which is necessary to exist and generate new projects; at the same time, special emphasis is attached to feministic studies of Polish literature.